

kultura | Chris Schittulli

# Zakochany W POLCE I W POLSCE

My od lat fascynujemy się piosenką francuską, on... rozmiłował się w polskiej. Chris Schittulli w języku Moliера wykonuje utwory Starszych Panów, Osieckiej, Cygana. Miło posłuchać – również, jak o nas mówi. Bo Francuz o włoskich korzeniach docenia polską solidarność i życiowy entuzjazm.

tekst: JOANNA NOJSZEWSKA

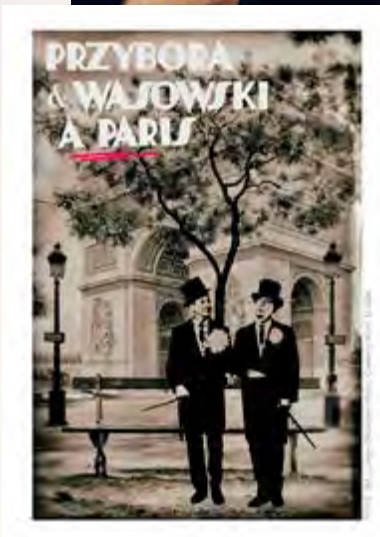
**M**iejsc: Prom Kultury na Saskiej Kępie. Zaczyna się spektakl. Muzyka na żywo – fortepian, wibrafon, akordeon. Płyną nuty z Kabaretu Starszych Panów, skomponowane przez Jerzego Wasowskiego, wdrukowane w naszą kulturę. Publiczność podśpiewuje w myślach słowa Jeremiego Przybory. Ale co to? Mężczyzna na scenie (garnitur, kwiat w butonierce, płaszcz przewieszony przez ramię) te serdecznie znajome piosenki wyśpiewuje... po francusku. Na całej polaci jest nie śnieg, tylko „la neige”. *Addio, pomidory* wykonane są brawurowo, ale występują jako „tomates”. Utwór o herbatce artysta serwuje częściowo po polsku i z pietyzmem wymawia „h”, co należy docenić, bo Francuzi tej głoski nie znają. Skąd się wziął Chris Schittulli – fan polskiej piosenki, który zadał sobie trud, aby przetłumaczyć i wyśpiewać te perełki? W języku francuskim jest powiedzenie: „szukajcie kobiety” – „cherchez



Chris Schittulli z żoną, córkami i pieskiem Joy. W Polsce znalazł szczęście i zawodowe spełnienie.



Chris Schittulli do Polski przyjechał za miłością, Francuzów przekonuje do naszych piosenek, które ceni i za teksty, i za melodyjność. Prowadzi warsztaty wokalne i master class.



Chris Schittulli (z prawej) w duecie z Davidem Beucherem podczas premiery spektaklu opartego na piosenkach Starszych Panów po francusku

la femme”. Używa się go, kiedy trudno znaleźć przyczynę zdarzenia. I w tej historii jest kobieta. Maria, prawniczka z Gniezna. Rodzinnie związana z Francją, bywa tam często. Jest nieco po trzydziestce, kiedy trafia na koncert w Auxerre. Występuje Chris ze swoim ówczesnym zespołem

wokalnym. Maria stoi blisko sceny i nie może oderwać wzroku od przystojnego bruneta. On też na nią patrzy. I następuje – jak mówią Francuzi – „coup de foudre”, uderzenie pioruna. Od tej pory są nierozłączni. Najpierw cztery lata spędzają we Francji, a w 2015 roku przeprowadzają się do Polski. Dziś mieszkają w Konstancinie z córkami Zosią i Julią. Rodzina Chrisa ma włoskie korzenie, jest muzykująca od pokoleń, on sam ma solidne wykształcenie, tzw. dyplom d’Etat „formateur vocal”. Uczył się śpiewu m.in. u barytona Marka Panceka i francuskiego guru – Richarda Crossa. Ma też swój zespół Group Divino – trzech tenorów śpiewających pop-operę.

Fot. Sławek Haratym, Magdalena Adamczewska, Justyna Radzimińska Camera Work Studio

Polska to dla niego terra incognita, ale język muzyki okazuje się międzynarodowy. Pierwsze zauroczenie? Piosenka Andrzeja Zauchy *C'est la vie – Paryż z pocztówki*. Może łatwiejsza do oswojenia, bo są w niej francuskie zwroty? Chris postanawia ją przetłumaczyć i zaśpiewać. Poznaje Jacka Cygana, autora słów. Pojawia się szalony, ale piękny pomysł, aby po 30 latach od premiery wideoklipu Andrzeja Zauchy w tych samych Niepołomicach nakręcić remake *C'est la vie...*, tym razem z Chrisem śpiewającym po francusku. Jacek Cygan urzeczony projektem w teledysku wciela się w rolę... fryzjera. Zobaczcie na YouTube – uroczę! Do repertuaru Chrisa dochodzą kolejne polskie evergreeny. *Uciekam moje serce* Osieckiej z muzyką Krajewskiego po francusku nabiera jeszcze czulszych tonów, tak jakby ktoś znajomy pokazał nam się z innej strony. Los styka Chrisa z Bogdanem Holownią, wybitnym pianistą jazzowym. Nagrywają płytę *C'est si bon* z piosenkami polskich i francuskich tuzów. Na okładce albumu Holownia pisze impresję: że w Paryżu spacerują razem Charles Trénet i Jerzy Wasowski, a przy stoliku siedzą Serge Gainsbourg i Jeremi Przybora. „Powiecie, że się nie spotkali w realnym świecie. Ale przecież bywa, że kiedy Poezja i Muzyka umówią się na spotkanie, wtedy wszystko jest możliwe” – przekonuje. Chris coraz więcej koncertuje: na festiwalu Zauchy w Bydgoszczy, 14 lipca w ambasadzie francuskiej, przed prezydentem Macronem podczas wizyty w Polsce. Wreszcie opus magnum – *Przybora i Wasowski à Paris*, z tekstami koronkowo przetłumaczonymi przez

## NAJPIERW ZACHWYCIŁA MNIE POLSKA MUZYKA. UZNAŁEM: SŁOWA NIE MOGĄ BYĆ GORSZE.

René Koelblena, z kwartetem pod wodzą wirtuoza akordeonu Wiesława Prządki i z polsko-francuską parą śpiewaków operowych Magdą i Davidem Beucherami. Spektakl udało się też pokazać we Francji. Kot Przybora napisał: „Myślę, że obydwaj (Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora – red.) byłiby zachwyceni, że ich piosenki zabrzmiały w języku i kraju, który w czasie ich życia był istną i istotną skarbnicą tradycji piosenki popularnej, ale sięgającej literackich i muzycznych szczytów”. Trudno o lepszą recenzję dla Francuza, który uparł się być ambasadorem polskiej piosenki. Tuż przed drukiem dostaliśmy wieść, że Chris nagrał właśnie z Anną Jurksztowicz nową piosenkę o Warszawie! Przygoda trwa. ■

Fot. Materiały prasowe



kultura | Chris Schittulli

# Zakochany W POLCE I W POLSCE

My od lat fascynujemy się piosenką francuską, on... rozmiłował się w polskiej. Chris Schittulli w języku Moliера wykonuje utwory Starszych Panów, Osieckiej, Cygana. Miło posłuchać – również, jak o nas mówi. Bo Francuz o włoskich korzeniach docenia polską solidarność i życiowy entuzjazm.

tekst: JOANNA NOJSZEWSKA

**M**iejsc: Prom Kultury na Saskiej Kępie. Zaczyna się spektakl. Muzyka na żywo – fortepian, wibrafon, akordeon. Płyną nuty z Kabaretu Starszych Panów, skomponowane przez Jerzego Wasowskiego, wdrukowane w naszą kulturę. Publiczność podśpiewuje w myślach słowa Jeremiego Przybory. Ale co to? Mężczyzna na scenie (garnitur, kwiat w butonierce, płaszcz przewieszony przez ramię) te serdecznie znajome piosenki wyśpiewuje... po francusku. Na całej polaci jest nie śnieg, tylko „la neige”. *Addio, pomidory* wykonane są brawurowo, ale występują jako „tomates”. Utwór o herbatce artysta serwuje częściowo po polsku i z pietyzmem wymawia „h”, co należy docenić, bo Francuzi tej głoski nie znają. Skąd się wziął Chris Schittulli – fan polskiej piosenki, który zadał sobie trud, aby przetłumaczyć i wyśpiewać te perełki? W języku francuskim jest powiedzenie: „szukajcie kobiety” – „cherchez



Chris Schittulli z żoną, córkami i pieskiem Joy. W Polsce znalazł szczęście i zawodowe spełnienie.



Chris Schittulli do Polski przyjechał za miłością, Francuzów przekonuje do naszych piosenek, które ceni i za teksty, i za melodyjność. Prowadzi warsztaty wokalne i master class.



Chris Schittulli (z prawej) w duecie z Davidem Beucherem podczas premiery spektaklu opartego na piosenkach Starszych Panów po francusku

la femme”. Używa się go, kiedy trudno znaleźć przyczynę zdarzenia. I w tej historii jest kobieta. Maria, prawniczka z Gniezna. Rodzinnie związana z Francją, bywa tam często. Jest nieco po trzydziestce, kiedy trafia na koncert w Auxerre. Występuje Chris ze swoim ówczesnym zespołem wokalnym. Maria stoi blisko sceny i nie może oderwać wzroku od przystojnego bruneta. On też na nią patrzy. I następuje – jak mówią Francuzi – „coup de foudre”, uderzenie pioruna. Od tej pory są nierozłączni. Najpierw cztery lata spędzają we Francji, a w 2015 roku przeprowadzają się do Polski. Dziś mieszkają w Konstancinie z córkami Zosią i Julią. Rodzina Chrisa ma włoskie korzenie, jest muzykująca od pokoleń, on sam ma solidne wykształcenie, tzw. dyplom d’Etat „formateur vocal”. Uczył się śpiewu m.in. u barytona Marka Panceka i francuskiego guru – Richarda Crossa. Ma też swój zespół Group Divino – trzech tenorów śpiewających pop-operę.